

**EKOLODZY A EKOLOGIŚCI.
ASPEKTY FILOZOFICZNE**

**ENVIRONMENTALISTS AND ECOLOGISTS.
PHILOSOPHICAL ASPECTS**

Ks. prof. dr hab. Tadeusz Guz

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
e-mail: tadeusz.guz@kul.pl; <https://orcid.org/0000-0002-0404-5674>

Abstrakt

W tej rozprawie chodzi o ukazanie istotnej różnicy pomiędzy ekologami jako miłośnikami i stróżami przyrody a ekologistami względnie ekoterrorystami jako ideologami niszczącymi przyrodę. Ekolodzy szukają, poznają i miłują Boga jako Stwórcę kosmosu, natomiast ekologiści, względnie ekoterroryści, ulegają złudzeniom różnorodnych bóstw i ostatecznie głupocie antyboskości, co odcina ich namysł nad człowiekiem i przyrodą od najważniejszej transcendentnej racji, którą jest Osobowy Stwórca wszechświata. Tenże Bóg jako Kreator odwdzięcza się prawemu, dobremu i pobożnemu człowiekowi za jego wierność i służbę względem Niego i Jego Boskich dzieł w postaci widzialnego stworzenia a nieprawego, złego czy niesprawiedliwego człowieka karze za jego błędne i zakłamanie podejście do Jego Boskich dzieł. Ekolodzy szanują, wspierają i rozwijają człowieka jako widzialnego władcę świata, któremu Bóg odwieczny zawierzył wszechświat i przekazał nad nim władzę, zaś ekologiści i ekoterroryści kasują człowieka jako kogoś wyższego od zwierząt, roślin i pozostałych stworzeń. W tym kontekście zmagani ideowych koniecznym jest powrót do realistycznej, chrześcijańskiej koncepcji człowieka jako osoby i wszechświata jako niezwykłego ładu ontycznego oraz do metafizyczno-chrześcijańskiej etyki, będącej dobrym *antidotum* na współczesny kryzys ekologiczny, który na pewnych grupach wyciska nawet piętno ekorewolucjonistów. Ekolodzy troszczą się o małżeństwo i rodzinę jako podstawy „ekologii” w nauczaniu społecznym katolickiego Kościoła Chrystusowego a w przeciwieństwie do nich ekologiści i ekorewolucjoniści dokonują zamachu na człowieka jako jednostkę oraz

niszczą małżeństwa i rodziny jako fundamenty „ekologii” prawdziwie „ludzkiej” (Jan Paweł II).

Ekolodzy troszczą się o przyrodę, ponieważ reprezentują etos Bożego ładu a ekolodzy i ekoterrorysty wyzyskują i niszczą ją na różne inne sposoby, ponieważ odrzucili Boga i tym samym pogardzili człowiekiem, któremu ta przyroda ma być pomocną na drodze do doskonałości moralnej. Ekolodzy rozumieją, że zwierzęta też uczestniczą w ofierze prześlągalnej, ponieważ zmierzają gatunkowo lub indywidualnie także ku Królestwu Niebieskiemu, czyli ku odkupieniu, natomiast ekolodzy i ekoterrorysty odrzucają zbawczy wymiar naszego kosmicznego bytowania, skoro uprzednio odrzucili dar Bożego zbawienia. Ekolodzy wprowadzają poważnie traktują zwierzęta i rośliny, ale nie przyjmują ich za partnerów, w przeciwieństwie do ekologów i ekoterrorystów, którym zwierzęta zastępują drugiego człowieka jako bliźniego. Ekolodzy bronią siebie i innych ludzi przed negatywnym wpływem zwierząt na gruncie prawa naturalnego, tzn. łowiąc czy usuwając niebezpieczne zwierzęta a ekolodzy i ekoterrorysty nazywają myśliwych „mordercami” tylko dlatego, że pełnią przecież tak ważną misję bezpieczeństwa w świecie przyrody. Człowiek ma realne i prawne możliwości podporządkowywania sobie świata zwierząt i roślin, aby jemu dobrze służyły, ale tę prawdę kwestionują ekoterrorysty, którzy detronizują osobę ludzką w ich ateistycznej i neomaterialistycznej ideologii ekologii albo ekoterroryzmu z bycia widzialnym królem świata do bytu-przedmiotu podległego temuż obiektywnie przedmiotowemu światu. Ekolodzy słusznie domagają się ingerencji państwa w sprawę ochrony szeroko pojętego środowiska człowieka i przyrody, natomiast ekolodzy i ekoterrorysty negują suwerenną podmiotowość państwa w tym względzie i dokonują różnych nieprawości np. donoszą na Państwo Polskie do Unii Europejskiej. Ekolodzy są za Królestwem Bożym i wiecznym szczęściem zbawionych a ekolodzy i ekoterrorysty pracują dla królestwa szatana i ostatecznego potępienia upadłej w tragiczną bezbożność i nieprawość ludzkości względem Boga i świata jako dzieła stworzenia Boskiego.

Słowa kluczowe: Bóg Kreator, stworzenie, ekologia, ekolog, stróż i miłośnik przyrody, ekologizm, ekoterroryzm

Abstract

The aim of this dissertation is to show the important difference between environmentalists as lovers and guardians of nature and ecologists or ecoterrorists as ideologues who destroy nature. Environmentalists seek, know, and love God as the Creator of the cosmos, while ecologists or ecoterrorists succumb to the illusions of various deities and ultimately to the stupidity of anti-godliness, which cuts off their reflection on man and nature from the most important transcendent

reason, which is the Personal Creator of the universe. The same God, as the Creator, repays righteous, good, and pious man for his faithfulness and service to Him and His Divine works in the form of a visible creature, and punishes the unrighteous, evil, or unjust man for his erroneous and hypocritical approach to His Divine works. Environmentalists respect, support and develop man as the visible ruler of the world, to whom the eternal God has entrusted the universe and handed over power over it, while ecologists and ecoterrorists delete man as someone superior to animals, plants and other creatures. In this context of ideological struggle, it is necessary to return to the realistic Christian concept of man as a person and the universe as an extraordinary ontic order and to metaphysical-Christian ethics, which is a good antidote to the contemporary ecological crisis, which even leaves the mark of ecorevolutionaries on some groups. Environmentalists care about marriage and the family as the basis of "ecology" in the social teaching of the Catholic Church of Christ, and in contrast, ecologists and ecorevolutionaries attack man as an individual and destroy marriage and families as the foundations of a truly "human ecology" (John Paul II).

Environmentalists care about nature because they represent the ethos of God's order, and ecologists and ecoterrorists exploit and destroy it in various other ways because they have rejected God and thus despised man, to whom this nature is supposed to be helpful on the way to moral perfection. Environmentalists understand that animals also participate in the propitiatory sacrifice because they are also moving speciesily or individually toward the Kingdom of Heaven, that is, toward redemption, while ecologists and ecoterrorists reject the saving dimension of our cosmic existence, since they have previously rejected the gift of God's salvation. Environmentalists do take animals and plants seriously, but they do not accept them as partners, unlike ecologists and ecoterrorists, to whom animals replace other people as neighbours. Environmentalists defend themselves and other people against the negative influence of animals on the basis of natural law, i.e. catching or removing dangerous animals, and ecologists and ecoterrorists call hunters "murderers" only because they perform such an important mission of safety in the natural world. Man has real and legal possibilities of subjugating the animal and plant world to serve him well, but this truth is questioned by ecoterrorists who dethrone the human person in their atheistic and neo-materialistic ideology of ecologism or ecoterrorism from being the visible king of the world to an entity-object subordinate to this objectively objective world. Environmentalists rightly demand state interference in the matter of protection of the broadly understood human environment and nature, while ecologists and ecoterrorists deny the sovereign subjectivity of the state in this respect and commit various iniquities, e.g. report on the Polish State to the European Union. Environmentalists

are for the Kingdom of God and the eternal happiness of the saved, and ecologists and ecoterrorists work for the kingdom of Satan and the final condemnation of mankind fallen into the tragic impiety and iniquity of God and the world as the work of God's creation.

Keywords: God the Creator, creation, ecology, ecologist, guardian and lover of nature, ecologism, ecoterrorism

Wprowadzenie

Wspólny namysł nad „ekologią”¹ naszego ludzkiego życia i życia świata przyrody jest w tych dniach niezwykle przydatny, aby dysponować rozeznanie m.in. pomiędzy ekologami jako prawdziwymi miłośnikami i stróżami przyrody a ekologistami względnie ekoterrorystami jako jej przeciwnikami i niszczycielami. Samo brzmienie tytułu ukazuje nam realistyczny priorytet bytowy człowieka przed przyrodą, która jest – oczywiście w ramach porządku stworzenia, ustanowionego na początku istnienia świata przez transcendentnego Boga Stwórcę: Ojca, Syna i Ducha Świętego, nad przyrodą z natury swojej służebną względem podmiotu człowieka. Jednak nie brakuje dzisiaj i innych głosów w tym względzie, o czym naucza m.in. papież Franciszek, mówiąc w swojej encyklice *Laudato si'* o ideologicznej i wręcz chorobliwej „obsesji” ekologistów i ekoterrorystów „na tle odma- wiania osobie ludzkiej wszelkiej wyższości”².

W tej też perspektywie pragniemy zrozumieć zaplanowany temat o ekologach i ekologistach przynajmniej w kilku wątkach omawianego zagadnienia.

¹ Ioannes Paulus PP. II, Litterae encyclicae *Centesimus annus* ipso Encyclicis ab editis litteris «Rerum novarum» transacto (1.05.1991), AAS 83 (1991), s. 793-867; tekst polski w: Jan Paweł II, *Dzieła Zebrane*, t. 1: *Encykliki*, Wydawnictwo M, Kraków 2006, s. 399-445 [dalej CA], nr 38.

² Franciscus PP., Litterae encyclicae *Laudato si'* de communi domo colenda (24.05.2015), Typis Vaticanis, Città del Vaticano 2015; tekst polski: Franciszek, *Laudato si'*, Wydawnictwo M, Kraków 2015 [dalej: LS], nr 90.

1. Ekolodzy szukają, poznają i miłują Boga jako Stwórcę kosmosu – ekologiści względnie ekoterroryści ulegają złudzeniom różnorodnych bóstw i ostatecznie głupocie antyboskości

„Bóg dał Salomonowi mądrość i rozsądek nadzwyczajny oraz rozum nieogarniony jak piasek na brzegu morza. Toteż mądrość Salomona przewyższała mądrość wszystkich ludzi Wschodu i mądrość Egipcjan [...]. Rozprowiał też o drzewach: od cedrów na Libanie aż do hizopu rosnącego na murze. Mówił także o zwierzętach czworonożnych, o ptactwie, o tym, co pełza po ziemi, i o rybach” (1 Krl 9-13). O przyrodzie należy więc mówić z mądrością. Co to znaczy?

Księga Mądrości mówi o mądrych i prawych, bo Bożych ludziach, a takimi są ekolodzy, którzy „z wielkości i piękna stworzeń poznają przez podobieństwo ich Stwórcę” (Mdr 13,5) Boga. Zaś „głupi”, nauczają dalej sam Pan Bóg w tejże Księdze, „[już] z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy, lecz ogień, wiatr, powietrze chyże, gwiazdy dokoła, wodę burzliwą lub światła niebieskie uznali za bóstwa, które rządzą światem. Jeśli urzeczeni ich pięknem wzięli je za bóstwa – winni byli poznać, o ile wspanialszy jest ich Władca, stworzył je bowiem Twórca piękności; a jeśli ich moc i działanie wprawiły ich w podziw – winni byli z nich poznać, o ile jest potężniejszy Ten, kto je uczynił” (Mdr 13,1-4). Tymi zdają się być ekologiści i chociaż bardzo niewiele z nich mówi jeszcze o Bogu, ale to najprawdopodobniej w tym sensie, jak wyraża się natchniony Duchem Bożym Autor *Księgi Mądrości*.

Słowo Pisma św. poddaje ekologistów zasadniczej krytyce: „A nieszczęśni i w rzeczach martwych zadufani ci, co bogami zwą dzieła rąk ludzkich: złoto i srebro – dzieła sztuki, wyobrażenia zwierząt lub bezużyteczny kamień, dzieło starożytnej ręki” (Mdr 13,10).

Po tej samej linii idzie nauczanie Papieży Kościoła św. Papież Franciszek w swojej encyklice *Laudato si'* krytykuje wszystkich ekologów jako wrogów Pana Boga, ponieważ oni „odrzucają ideę Stwórcy” (LS 62, 64). Ojciec św. Franciszek zauważa, iż pośród ekologów pojawiły się tendencje w postaci np. „ubóstwiania rynku” (LS 56, 190) i jakiejś wręcz „magicznej koncepcji rynku”, tzn. przypisywania rynkowi i gospodarce boskości.

O tym samym naucza św. Jan Paweł II: „Stanowi to nowe ograniczenie rynku: istnieją potrzeby zbiorowe i jakościowe, których nie da się zaspokoić za pośrednictwem jego mechanizmów. Istnieją ważne wymogi ludzkie, które wymykają się jego logice. Istnieją dobra, których ze względu na ich naturę nie można i nie należy sprzedawać i kupować. Niewątpliwie mechanizmy rynkowe niosą pewne korzyści: m.in. służą lepszemu wykorzystaniu zasobów, ułatwiają wymianę produktów, a zwłaszcza w centrum zainteresowania umieszczają wolę i upodobania osoby ludzkiej, umożliwiając jej w chwili zawierania kontraktu spotkanie z wolą i upodobaniami innej osoby. Wiąże się z nimi jednak niebezpieczeństwo przyjęcia wobec rynku postawy „bałwochwalczej”, nie biorącej pod uwagę istnienia dóbr, które ze swej natury nie mogą być zwykłymi towarami” (CA 40). Te procesy są jeszcze dodatkowo wzmacniane przez ideologię niektórych ekologów, którzy dokonują „deifikacji ziemi” (CA 90), czyli ubóstwiania ziemi, co jest przecież błędem, a uporczywe forsowanie tego błędu zakłamuje prawdę o ziemi jako stworzeniu Bożym.

2. Bóg jako Stwórca odwdzięcza się prawemu, dobremu i pobożnemu człowiekowi za jego wierność i służbę względem Niego i Jego Boskich dzieł a nieprawego, złego czy niesprawiedliwego człowieka karze

„Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił” (Mdr 11,24).

Papież Jan Paweł II przywołuje w encyklice *Centesimus annus* wartość „ekologii ludzkiej”, która uzewnętrznia prawno-moralny wymiar ludzkiego bytowania: „Oprócz irracjonalnego niszczenia środowiska naturalnego należy tu przypomnieć bardziej jeszcze niebezpieczne niszczenie środowiska ludzkiego, czemu zresztą bynajmniej nie poświęca się koniecznej uwagi. Podczas gdy słusznie, choć jeszcze nie w dostatecznej mierze okazuje się troskę o zachowanie naturalnego ‘habitat’ różnych gatunków zwierząt zagrożonych wymarciem, wiedząc, że każdy z nich wnosi swój wkład w ogólną równowagę ziemi, to zbyt mało wagi przywiązuje się do ochrony warunków moralnych prawdziwej ‘ekologii ludzkiej’. Nie tylko ziemia została dana człowiekowi przez Boga, aby używał jej z poszanowaniem pierwotnie

zamierzonego dobra, dla którego została mu ona dana, ale również człowiek jest dla siebie samego darem otrzymanym od Boga i dlatego musi respektować naturalną i moralną strukturę, w jaką został wyposażony” (CA 38).

„Słusznie więc skarani zostali podobnymi stworzeniami i mnóstwem zwierząt udręczeni, ludowi swemu zamiast tej kary dobro wyświadczyłeś: niezwykłą potrawę dla pożądlivego smaku zgotowałeś im na pokarm – przepiórki. Tak, by tamci, chociaż łaknęli pokarmu, z powodu obrzydliwości nasłanych stworzeń poniechali nawet naturalnej chęci jedzenia, a ci, przełotnie brakiem dotknięci, by mieli pokarm, i to niezwykły” (Mdr 16,1-3).

„Gdy jednak jego serce uniosło się [pychą], a jego duch utrwalił się w hardości, złożono go z królewskiego tronu i odebrano mu chwałę. Wyprzedzono go spośród ludzi, jego serce upodobniło się do serca zwierząt, i przebywał z dzikimi osłami. Żywiono go jak woły trawą, jego ciało zaś zwilżała rosa z nieba, dopóki nie uznał, że Najwyższy Bóg panuje nad królestwem ludzi i że kogo chce, ustanawia nad nimi. Ty zaś, jego syn Baltazar, nie uniżyłeś swego serca, mimo że wiedziałeś o tym wszystkim, lecz uniosłeś się przeciw Panu nieba” (Dn 5,20-23). Kto zatem występuje przeciwko porządkowi Stwórcy popełnia zło jako zło, mające adekwatne skutki w postaci winy i kary.

3. Ekolodzy szanują, wspierają i rozwijają człowieka jako widzialnego władcę świata, któremu Bóg odwieczny zawierzył wszechświat i przekazał nad nim władzę – ekolodzy i ekoterrorysty kasują człowieka jako kogoś wyższego od zwierząt, roślin i pozostałych stworzeń

Św. Papież Jan Paweł II naucza: „Stwórca chciał, aby człowiek obcował z przyrodą jako jej rozumny i szlachetny ‘pan’ i ‘stróż’, a nie jako bezwzględny ‘eksploatator’”³.

Zaś w encyklice *Evangelium vitae* czytamy: „Bronić życia i umacniać je, czcić je i kochać — oto zadanie, które Bóg powierza każdemu człowiekowi, powołując go — jako swój żywy obraz — do udziału w Jego panowaniu

³ Ioannes Paulus PP. II, Litterae encyclicae *Redemptor hominis* (4.03.1979), AAS 71 (1979), s. 257-324; tekst polski w: Jan Paweł II, *Dzieła Zebrane*, t. 1: *Encykliki*, Wydawnictwo M, Kraków 2006, s. 27-62 [dalej RH], nr 15.

nad światem: „Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi»” (Rdz 1,28). Tekst biblijny ukazuje w pełnym świetle rozległość i głębię *panowania, jakim Bóg obdarza człowieka. Chodzi nade wszystko o panowanie nad ziemią i każdą istotą żyjącą*, jak przypomina Księga Mądrości: „Boże przodków i Pannie miłosierdzia, [...] w Mądrości swojej stworzyłeś człowieka, by panował nad stworzeniami, co przez Ciebie się stały, by władał światem w świętości i sprawiedliwości” (9, 1-3). Także Psalmista opiewa panowanie człowieka jako znak chwały i godności nadanej mu przez Stwórcę: ‘Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyłeś wszystko pod jego stopy: owce i bydło wszelakie, a nadto i polne stada, ptactwo powietrzne oraz ryby morskie, wszystko, co szlaki mórz przemierza’ (Ps 8,7-9)”⁴.

Papież Franciszek naucza podobnie we wspomnianej encyklice *Laudato si'*, twierdząc, że „nie ma ekologii bez właściwej antropologii” (LS 118), czyli bez właściwej nauki o człowieku jako osobie.

Ekolodzy tacy jak np. H. Marcuse, który wywarł istotny wpływ na współczesny kształt namysłu naukowo-kulturowo-politycznego nad człowiekiem i przyrodą, twierdzą, że chodzi dzisiaj „ostatecznie o nową relację pomiędzy człowiekiem a przyrodą – jego własną naturą i zewnętrzną przyrodą. To radykalne przekształcenie przyrody stanie się istotną częścią bytową radykalnego przekształcenia społeczeństwa”, co w „politycznej praxis” oznacza według niego „zmianę świata” [Marcuse 1973, 72], którą miałyby dokonać w praktyce przede wszystkim ruchy zielonych, lewicy oraz wszelkie związki feministyczno-homoseksualne.

Marcuse zauważył słusznie, że „kapitalizm” dokonuje mocą swojej „instrumentalizującej racjonalności” „niszczącego nadużycia nauki i techniki w służbie wyzysku” przyrody i człowieka, kolejności tej używam świadomie, by wyartykułować porządek ontyczny w myśleniu neomarksistowskiej „Frankfurter Schule”. Tenże „duch kapitalizmu” „skomercjalizował, zabrudził i zmilitaryzował przyrodę jako świat życia człowieka” zarówno

⁴ Ioannes Paulus PP. II, Litterae encyclicae *Evangelium vitae* de vitae humanae inviolabili bono (25.03.1995), AAS 87 (1995), s. 401-522; tekst polski w: Jan Paweł II, *Dzieła Zebrane*, t. 1: *Encykliki*, Wydawnictwo M, Kraków 2006, s. 533-611 [dalej EV], nr 42.

w aspekcie „ekologicznym” jak też i „bardzo egzystencjalnym” a tym samym „przeszkodził w erotycznym zagospodarowaniu (i transformacji) jego środowiska” [tamże, 73-74]. Przeciwno temu „pogwałceniu przyrody”, będącym niemniej złym aniżeli „zniewolenie lub uwięzienie” samego człowieka, należy wypowiedzieć konkretną „walkę polityczną” [tamże, 74-75], ale walkę o człowieka i o kosmos a nigdy przeciwko człowiekowi i przeciwko porządkowi wszechświata, co jest propozycją ze strony tego neomarksistowskiego materializmu.

Celem tej omawianej ideologii jest według Marcuse „uwolnienie przyrody jako środka do uwolnienia człowieka” włącznie. Z jednej strony Marcuse dąży do „uwolnienia” „ludzkiej natury” poprzez „uwolnienie” „popędów fundamentalnych” takich jak „agresywność” i „seksualność” oraz uwolnienie „zmysłów człowieka jako bazy jego racjonalności i doświadczenia”. Z drugiej strony chodzi mu o „uwolnienie” „zewnątrznej przyrody” jako „egzystencjalnego środowiska człowieka”. Należy w obydwóch kwestiach według niego jednoznacznie podkreślić ich „dziejowość” [tamże, 72-73], tzn., że sama materia w jej dziejowym rozwoju jest racją i całością przyrody, i człowieka wraz z jego społecznościami. Stąd w tym kontekście ideowym pojawia się ponowne pytanie o rozumienie człowieka i rozumienie przyrody lub szerzej całego kosmosu.

Marcuse stawia najpierw pytanie: „Czy przyroda jest tylko mocą produkcyjną – lub istnieje także *»dla niej samej«* a – w tym sposobie egzystencji – dla człowieka?” [tamże, 75] Chodzi o klasyczne pytanie: Czy człowiek jest dla przyrody i jako taki istnieje tylko jako środek, czy też przyroda jest środkiem dla osoby ludzkiej jako bytu, który jest jako jedyny w całym wszechświecie pojęty dla niego samego? Dla tego nurtu myślowego „przyroda” posiada „wspólną z człowiekiem substancję” [tamże, 79] i staje się pełnoprawnym oraz równorzędnym „podmiotem” [tamże, 80]. Jeszcze mocniej Marcuse podkreśla podmiotowość przyrody, gdy ubolewa, że ludzkość nie traktuje jej jako bytu „dla niego samego”, lecz z „przemocą, bestialstwem i brutalnością” doprowadza do „codziennych ofiar życia zwierzęce dla fizycznej reprodukcji rodzaju ludzkiego” i tak długo trzeba będzie uprawiać rewolucję, by wreszcie „zwierzęta i rośliny” były traktowane jako bytowości „dla nich samych” [tamże, 83], czyli jak osoby ludzkie, co z kolei oznacza degradację osoby ludzkiej do poziomu bytowego zwierzęco-roślinnego, zagrażającego ostatecznie i fundamentalnie samemu człowiekowi.

W tym procesie negacji człowieka R. Spaemann, jeden z najwybitniejszych filozofów niemieckich naszych dni, upatruje problemu numer jeden w naszym dzisiaj Europy i całego globu. Według jego analizy filozoficznej „zaginięcie osoby”, przed czym przestrzegał już Platon, że jeśli skupimy uwagę ludzkiego ducha na płaszczyźnie *doxa*, tzn. jakiegoś tylko zewnętrznego jawienia się rzeczywistości a nie osiągniemy poznawczo istoty rzeczywistości w sensie prawdziwościowego poznania *episteme*, to zagraża ludzkości „samozniszczenie”, ponieważ „abstrakcyjne podmioty, podmioty bez wymiaru czasowego, bez biograficznej tożsamości” [Spaemann 2000] nie są zdolne do konstruktywnego budowania kultury.

Co uczynić, pyta Marcuse, by zmienić zwierzęcość i roślinożercość oraz w ogóle tego typu „racjonalność” człowieka, podporządkowując sobie istotowo świat zwierząt i roślin jako służebny wobec osoby ludzkiej i jej społeczności? Należy według neomarksizmu poprzez „sprzeciw i rebelię” ukształtować „kategorie” rozumu w oparciu o „czynną, konstytutywną rolę zmysłów przy formowaniu kategorii” tej władzy poznawczej „za pomocą których” (kategorii) „świat zostanie uporządkowany, doświadczony i zmieniony” i to w sposób „radykalny” [Marcuse 1973, 76-77] a nie przypadłościowy. Ta radykalność neolewacka na płaszczyźnie teoriopoznawczej zmierza do tego, by zmysły postawić nie tylko na jednym poziomie z intelektem, lecz co więcej dać im właśnie priorytet. Stąd ich teza brzmi: „Zmysły są nie tylko bazą *teoriopoznawczego* konstytuowania rzeczywistości, lecz także jej *transformacji*, jej przewalcowania w interesie wyzwolenia”. To jest według niego „radykalnie nowe określenie zmysłowości”, ponieważ zmysły nie tylko „spostrzegają” rzeczywistość i przekazują swój materiał do innej instancji np. „intelektu”, lecz co więcej zmysły mogą odkryć, urzeczywistniać i kierować „możliwościami i władzami, formami i jakościami rzeczy” [tamże, 86], co klasycznie według Arystotelesa czynił przecież tylko intelekt a następnie myślenie chrześcijańskie dodało do niego także wolną wolę jako władzę transcendentną wobec zmysłów, co więcej ten duch decyduje w klasycznej realistycznej teorii poznania w ogóle o zmysłowych aktach spostrzegania, o czym był przekonany jeszcze nawet I. Kant, choć dualistycznie potraktował zmysłowość i duchowość oraz zakwestionował ich jedność.

Sprawa „ludzkiej wolności” potraktowana jest podobnie jak rozum i rezultuje względnie „zakorzeniona” jest także „w ludzkiej zmysłowości”

jako zasadniczej racji wolności ludzkiej. „Wolność” ma się według Marcuse stać taką, którą „jeszcze nie jest” a mianowicie „zmysłową potrzebą”, której „celem” jest indywidualne i dowolne oraz niczym nieograniczone zaspokojenie „popędów życiowych” a szczególnie „(Erosu)” [tamże]. Zadaniem nowej „rewolucji” jest „wyzwolenie [...] erotycznej energii przyrody”, która była dotychczas „stłumioną psychicznie” z uwagi na „zasadę męską” uciskającą przez wieki „*kobiecą* społeczność”, co twierdzili wcześniej także K. Marks, F. Engels, Lenin, Stalin i pozostali komuniści. Zresztą według Marcuse sam „obraz kobiety jako matki jest represyjny” i wymaga wyzwolenia kobiety spod tego „ucisku”. Stąd należy „zniewieścić to, co męskie”, ale dodatkowymi „warunkami” tego procesu wyzwolenia kobiety jest m.in. „równość szans, równa płaca i odpowiednie uwolnienie” kobiety „od prac domowych i opieki nad dziećmi”, także od „roli żony” i „monogamicznej rodziny” z uwagi na wiele „niezaspokojonych energii erotycznych w małżeństwie”. Trzeba stworzyć nowy obraz kobiety jako „grabarki społeczeństwa patriarchalnego” [tamże, 90-94], co symbolizuje obraz Delacroix z częściowo odkrytą rewolucjonistką na barykadzie trzymającą w jednym ręku flagę rewolucji a w drugim ręku rewolwer jako symbol konieczności stosowania w niej przemocy krwawej. Także skoncentrowanie się współczesnych ludzi na „przyjemności” lub „żądzy” oznacza według Spaemanna akt niedocenienia rzeczywistości i nieraz definitywnego zamknięcia się na nią jak np. zamknięcia się matki lub dziecka na męża i ojca, bo to jest istotą żądzy, że zamyka się na tę rzeczywistość, którą konsumuje. G. Marcel twierdzi konsekwentnie: „W tych warunkach u podstaw owego kryzysu ojcostwa i autorytetu ojcowskiego, dostrzegalnego nawet dla najbardziej powierzchownego obserwatora, stwierdzić trzeba będzie niewątpliwie [...] zachwianie się porządku metafizycznego, zerwanie tego, co nazwałem [...] więzią małżeńską między człowiekiem a życiem” [Marcel 1984, 122]. To „radość” życia jako jakość osobowego ducha „otwiera na rzeczywistość”, bowiem dotyczy jakiejś „treści”, która w wielkiej filozofii Europy oznaczała byt, jedność, prawdę, dobro, piękno, odrębność. Ale dopiero „miłość” najskuteczniej i najdoskonalej otwiera rzeczywistość jednego człowieka „na rzeczywistość drugiego”, który jest tak samo realnym jak ja a w ten sposób uczymy się tworzyć prawdziwe i osobowe „środowisko” [Spaemann 2000] jako bycie z innymi i pośród innych.

Skoro przyroda zostaje tutaj określona w relacji do człowieka jako równoprawny podmiot, to warto zapytać o jej strukturę ontyczną w aspekcie przyczynowym. Marcuse powołuje się przy tym na wywiad J. Monod'a z *New York Times*, neodarwinistę i laureata nagrody Nobla, który popełnił w 1984 roku samobójstwo. Monod powiada w nim, że stawia „postulat obiektywności” względnie „postulat fundamentalny”, tzn. w przyrodzie i kosmosie „nie istnieje żaden plan” i „żaden cel” [Monod 1971]. Dlatego dla Marcuse „przyroda jako podmiot” jest podmiotem „bez teleologii, bez »planu« i bez »celu«” [Marcuse 1973, 80-81], a zadaniem samego człowieka jest mówiąc słowami T. Wiesengrund Adorna dopomóc przyrodzie „otworzyć jej oczy” oraz „dopomóc jej na tej biednej ziemi do tego, dokąd być może chciałaby” [Adorno 1996, 107] dążyć. Według Spaemanna „wyjaśnienie świata proveniencji ewolucjonistycznej jest cyrkulatywne: tzn. zakłada to, co ma udowodnić. Przecież”, pisze dalej, „mutacja i selekcja są procesami przyczynowymi”, stąd jak można wewnątrz teorii ewolucji zakwestionować zasadę przyczynowości. Tak, można, gdy zastosuje się np. monistyczny „redukcjonizm”. A przecież człowiek jako istota rozumna ma obiektywne, tzn. także całościowe poznanie rzeczywistości i to jest czymś specyficznym dla człowieka jako jedna „z najwyższych form duchowej aktywności”, czyli „samotranscendencji” [Spaemann 2000] oraz transcendencji całego kosmosu aż do zbliżenia się do osobowego Absolutu. Do osiągnięcia takiego poziomu intelektualnego potrzeba powrotu do finalnego charakteru bytu jako takiego a to przynależy już do klasycznego myślenia przyczynowego.

„*Dialektyka*” neomarksistowska ma nie tylko indywidualistyczny rys w odróżnieniu do dialektyki histmatu czy diamatu, których błąd według Marcuse polegał na uogólnieniu bytu, czyli w przypadku człowieka na ukształtowaniu go na „istotę” li tylko „gatunkową”, lecz neomaterializm nie rezygnuje przy tym z uniwersalizacji myśli, czyli pojmując siebie jako „*dialektykę* tego, co ogólne i jednostkowe”. I dlatego pyta, jak taka neomaterialistyczna „ludzka zmysłowość” jako „*principium individuationis*” może „wytworzyć *zasadę uniwersalizującą*?” [Marcuse 1973, 87]. W tym uwidacznia się globalistyczny charakter neomarksistowskiej „teorii krytycznej”, dążącej do totalnego zdominowania kultury ogólnoludzkiej.

4. Powrót do realistycznej, chrześcijańskiej koncepcji człowieka jako osoby i wszechświata jako niezwykłego ładu ontycznego oraz do metafizyczno-chrześcijańskiej etyki – *antidotum* na współczesny kryzys ekologiczny, przeradzający się nierzadko w ekoterroryzm

Ta powyższa i szkieletowo zaprezentowana istota „teorii permanentnej rewolucji” [tamże, 86] nowej lewicy, która stanie się możliwą ostatecznie poprzez „sekularyzację religii” i „przemienienie etyki” [tamże, 92], obiecuje wprowadzić „wyzwolenie”, ale *de facto* uprawia zniewolenie człowieka całego na niespotykaną w dotychczasowych dziejach świata skalę.

Ma rację Papież-Polak, gdy w encyklice *Centesimus annus* wyraża daleko idący „niepokój” o „kwestię ekologiczną”, w której „człowiek, opanowany pragnieniem posiadania i używania, bardziej aniżeli bycia i wzrastania, zużywa w nadmiarze i w sposób nie uporządkowany zasoby ziemi, narażając przez to także własne życie. U korzeni bezmyślnego niszczenia środowiska naturalnego tkwi błąd antropologiczny, niestety rozpowszechniony w naszych czasach. Człowiek, który odkrywa swą zdolność przekształcania i w pewnym sensie stwarzania świata własną pracą, zapomina, że zawsze dzieje się to w oparciu o pierwszy dar, otrzymany od Boga na początku w postaci rzeczy przezeń stworzonych. Człowiek mniema, że samowolnie może rozporządzać ziemią, podporządkowując ją bezwzględnie własnej woli, tak jakby nie miała ona własnego kształtu i wcześniejszego, wyznaczonego jej przez Boga, przeznaczenia, które człowiek, owszem, może rozwijać, lecz któremu nie może się sprzeniewierzać. Zamiast pełnić rolę współpracownika Boga w dziele stworzenia, człowiek zajmuje Jego miejsce i w końcu prowokuje bunt natury, raczej przez niego tyranizowanej, niż rządzonej” (CA 37)⁵.

M. Peeters ma rację, gdy stwierdza, że „takie rzekome ‘wyzwolenie’ staje się ‘imperatywem’ nowej etyki. Osiąga się je poprzez *destabilizację* oraz *dekonstrukcję* (dwa kluczowe pojęcia postmodernizmu) jasnych definicji,

⁵ Por. Ioannes Paulus PP. II, Litterae encyclicae *Sollicitudo rei socialis* vicesimo expleto anno ab editis Litteris Encyclicis a verbis «Populorum progressio» incipientibus (30.12.1987), AAS 80 (1988), s. 513-86; tekst polski w: Jan Paweł II, *Dzieła Zebrane*, t. 1: *Encykliki*, Wydawnictwo M, Kraków 2006, s. 283-324, nr 34.

treści językowych, tradycji, bytu, instytucji, obiektywnej wiedzy, rozumu, prawdy, prawomocnej hierarchii, autorytetu, natury, wzrostu, tożsamości (osobistej, genetycznej, narodowej, kulturalnej, religijnej [...]), tego wszystkiego, co w powszechnym mniemaniu ma charakter uniwersalny, czyli w konsekwencji również wartości judeochrześcijańskich i treści pochodzących z objawienia Bożego” [Peeters 2009, 23].

To jest powiązane z powyższą analizą gruntownej zmiany interpretacji rzeczywistości i prawdy, co wymaga też korekty. Spaemann stwierdza, że wprowadzie „prawda istnieje, ale nikt już jej nie zna” [Spaemann 2000]. Subiektywizm zdominował współczesne myślenie i istnieją już tylko „przedmioty” mające jedynie „byt subiektywny”, natomiast „rzeczywistość zniknęła”. A przecież człowiek jest realną „osobą” wraz ze swoją własną realną „biografią”. Dlatego już Arystoteles mówi o człowieku jako „żywej substancji” a nie o „stanie”, co więcej człowiek jako podmiot substancjalny jest „nośicielem stanów”, czyli ich ostateczną racją w sobie samym. Spaemann sądzi konsekwentnie, że „nie można oddzielać ontologii od etyki tak jak miłości od sprawiedliwości” [tamże], jeśli nie chcemy kontynuacji np. „wojny płci” [Lipp 1980, 25]. J. Szyszko, nawiązując do wielkiej tradycji namysłu nad podmiotowością osoby ludzkiej, apeluje o jej wzmocnienie w kontekście problematyki zrównoważonego rozwoju: „Człowiek to podmiot zainteresowania zrównoważonego rozwoju. Musi się on rozwijać i w związku z tym musi mieć dostęp do zasobów przyrodniczych, które nie tylko ma prawo, ale i obowiązek użytkować. Obowiązek użytkowania to równocześnie obowiązek zapewnienia trwałego dostępu do tych zasobów przyszłym pokoleniom. Nie ma więc możliwości kreowania polityki zrównoważonego rozwoju bez znajomości stanu i trendu przemian demograficznych w najbliższych latach” [Szyszko 2009]. Dlatego, pisze Papież Franciszek w encyklice *Laudato si'*, „uważamy osobę za podmiot, którego nigdy nie można zredukować do kategorii przedmiotu” (LS 81, 112, 50, 195).

Zatroskanie o środowisko dzisiaj wpisuje się w tę szeroko naszkicowaną problematykę antropologiczno-moralną, bez której ani nie można właściwie pojąć rzeczywistości ani jej odnieść względem siebie, co jest zadaniem człowieka, tzn. adekwatnie ukształtować całość w harmonijne środowisko ludzi, zwierząt, roślin oraz całego kosmosu, co przecież św. Franciszek traktował tak antropomorficznie, bowiem wynika to z tego, jak pisze Szyszko, że „był jednak człowiek i była jego gospodarcza działalność, co musiało

mieć wpływ na wygląd i stan zasobów przyrodniczych” [Szyszko 2010], tzn. na środowisko. Te „substancjalne” i „relacyjne” [Spaemann 2000] odniesienia w środowisku kosmosu ukazują według Spaemanna nie tylko rzeczywisty byt jako coś właściwie realnego, lecz co więcej poprzez uznanie realnej osoby ludzkiej dokonuje się uznanie czegoś, co nazywamy środowiskiem dla człowieka jako istoty rozumnej i wolnej, której godna „kultura życia” jest możliwa do osiągnięcia, ale tylko na „prawdziwie etycznym fundamentie” [Lipp 1980, 29], ratującym ludzkość m.in. przed „załamaniem się systemów ekologicznych” [tamże, 25] poprzez: „zanieczyszczenie powietrza” np. emisją CO² do atmosfery⁶, które może tworzyć „epidemie grypy” [Thüne 1979, 11], co potwierdziło się w ostatnich miesiącach choćby

⁶ „Konwencja klimatyczna, wyrażająca jedynie wolę ustabilizowania koncentracji gazów cieplarnianych (głównie CO²) w atmosferze w latach 2008-2012 na poziomie, który zapobiegałby niebezpiecznej antropogenicznej ingerencji w system klimatyczny kuli ziemskiej, nie budziła większych zastrzeżeń i ratyfikowała ją większość państw świata. Kontrowersje wzbudził natomiast Protokół z Kioto. Zobowiązuje on państwa wysoko rozwinięte do zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych średnio o 5,2 proc. w latach 2008-2012 w stosunku do roku bazowego, którym jest rok 1990. Polsce udało się wynegocjować rok 1988 jako rok bazowy i miała ona emitować w latach 2008-2012 o 6 proc. mniej gazów cieplarnianych w porównaniu z tym rokiem. Protokół z Kioto wszedł w życie i ratyfikowała go zarówno Polska, jak i chcąc rozliczać się z zobowiązań redukcyjnych wspólnie „stara” Piętnastka UE. Polska obniżyła emisję gazów cieplarnianych w stosunku do roku bazowego o 32 procent. Należy podkreślić, iż dokonała w tym czasie wzrostu gospodarczego, mierzonego wartością PKB na poziomie 60 procent. To wielki sukces i typowy przykład zrównoważonego rozwoju – wzrost gospodarczy przy redukcji emisji CO². W tym samym czasie, gdy Polska dokonywała redukcji, te z państw „starej” Piętnastki UE, które otrzymały środki pomocowe z Komisji Europejskiej, zwiększyły emisję gazów cieplarnianych do atmosfery o kilkadziesiąt procent, czego najlepszym przykładem jest Hiszpania (47,9 proc.), Portugalia (41 proc.), Grecja (23,9 proc.) i Irlandia (22,7 proc.). Zasadniczo „stara” Piętnastka nie spełnia warunków Protokołu z Kioto, uzyskując dopiero w ostatnich latach redukcję na poziomie około 1 procenta. Polska, dokonując redukcji emisji CO² od roku 1988 z 565,3 mln ton na 386,4 mln ton w roku 2004, wyemitowała ponad 2,2 mld ton mniej, niż wynikało z zobowiązań z Protokołu z Kioto. Kraje „starej” Piętnastki, odwrotnie, nie bacząc na zobowiązania, dokonały tej redukcji w porównywalnym okresie zaledwie na poziomie 1 proc. (z 4 mld 266 mln 400 tys. ton w roku bazowym na 4 mld 227 mln 400 tys. ton w roku 2004), emitując ponad zobowiązania o ponad 1,6 mld ton. Zgadzając się, że wzrost emisji powoduje zmiany klimatyczne, należy stwierdzić, że Polska przyczyniła się do łagodzenia tych zmian klimatu, a „stara” Piętnastka odwrotnie – do stymulacji zjawisk negatywnych” [Szyszko 2008].

na Ukrainie. Unia Europejska popełnia w tej kwestii błąd logiczny polegający na tym, że bierze się część za całość nie chcąc uwzględnić m.in. możliwości pochłaniania CO₂ przez polskie lasy; „ocieplanie” lub „oziębienie się klimatu” [tamże, 15-22], co może mieć daleko idące skutki np. w kwestii produkcji środków żywnościowych i polityki. Przypominamy sobie rewolucję w Afganistanie z 17 lipca 1973 r., która wybuchła po trzyletniej suszy. „Nasza cywilizacja” „rabuje” wprost „jeszcze istniejące bogactwa naturalne” i zachodzi zasadne pytanie, „czy społeczeństwo światowe będzie mogło być także i w przyszłości zabezpieczone?”, w przeciwnym razie grożą ludzkości „trudne do wyobrażenia konflikty” [tamże, 26]. Wprawdzie człowiek nie ma istotnego wpływu na „klimat”, czy „pogodę” jako jeden z najważniejszych „faktorów fizykalnych naszego środowiska” [tamże, 10], ale pomimo to jego myślenie i działalność mają znaczenie akcydentalnie, co jest też ważne i wymaga odpowiedniej „geopolityki” [tamże, 28] a najpierw geofilozofii w skali lokalnej i globalnej, do której nawiązuje w naszym czasie J. Szyszko: „Szansą taką wydaje się być realizacja polityki ochrony środowiska zgodnie z koncepcją ekorozwoju. Wymaga to wysoko kwalifikowanej kadry, mogącej zajmować odpowiednie stanowiska na różnych szczeblach administracji państwowej i samorządowej. Kadry, która obok zrozumienia walorów lokalnego krajobrazu będzie reprezentować głęboką wiedzę zarówno przyrodniczą, ekonomiczną, jak i projektową w zakresie kompensacji przyrodniczej. Kadry, która potrafi ocenić i wycenić zasoby przyrodnicze, wykorzystać je do szybkiego rozwoju gospodarczego tak, aby stymulując rozwój gospodarczy, ulegały one bądź to stałemu odnawianiu, bądź też pomnażaniu” [Szyszko 2009].

5. Ekolodzy troszczą się o małżeństwo i rodzinę jako podstawy „ekologii” w nauczaniu społecznym Kościoła Chrystusowego – ekologiści i ekorewolucjoniści dokonując zamachu na człowieka jako jednostkę niszczą małżeństwa i rodziny jako fundamenty „ekologii” prawdziwie „ludzkiej” (Jan Paweł II)

Ojciec św. Jan Paweł II naucza w encyklice *Centesimus annus*, iż „pierwszą i podstawową komórką ‘ekologii ludzkiej’ jest rodzina, w której człowiek otrzymuje pierwsze i decydujące wyobrażenia związane z prawdą i dobrem, uczy się, co znaczy kochać i być kochanym, a więc co konkretnie

znaczy być osobą. Chodzi tu o rodzinę opartą na małżeństwie, gdzie wzajemny dar z samego siebie, mężczyzny i kobiety, stwarza takie środowisko życia, w którym dziecko może się urodzić i rozwijać swe możliwości, nabywać świadomość własnej godności i przygotować się do podjęcia swego jedynego i niepowtarzalnego przeznaczenia. Często się jednak zdarza, że zniechęcony do tworzenia autentycznych warunków ludzkiej prokreacji człowiek skłania się do traktowania siebie samego i własnego życia raczej jako zespołu doznań, których należy doświadczyć, aniżeli dzieła, które ma wypełnić. Stąd się wywodzi brak wolności, a w konsekwencji rezygnacja z angażowania się w stały związek z inną osobą i rodzenie dzieci, lub skłonność do uważania ich za jedną z wielu 'rzeczy', które można mieć lub nie mieć, według własnych upodobań, i które współzawodniczą z innymi możliwościami" (CA 39).

Dlatego też należy według Papieża dalej „odkryć na nowo, że rodzina jest *sanktuarium życia*. Istotnie bowiem jest ona święta: jest miejscem, w którym życie, dar Boga, może w sposób właściwy być przyjęte i chronione przed licznymi atakami, na które jest ono wystawione, może też rozwijać się zgodnie z wymogami prawdziwego ludzkiego wzrostu. Wbrew tak zwanej kulturze śmierci, rodzina stanowi ośrodek kultury życia" (CA 39), o który troszczą się ekolodzy, za co wszyscy jesteśmy im wdzięczni.

Ekolodzy jako nieprzyjaciele małżeństwa i rodziny, zamiast opcji życia, preferują opcję śmierci, o czym pisze Papież Polak: „Wydaje się, że ludzka inteligencja w tej dziedzinie jest nastawiona bardziej na ograniczanie czy unicestwianie źródeł życia, aż po uciekanie się do tak niestety rozpowszechnionego w świecie, pozbawiania życia dzieci nie narodzonych, aniżeli na obronę życia i otwieranie przed nim możliwości. W encyklice *Sollicitudo rei socialis* zostały potępione systematyczne kampanie przeciw przyrostowi naturalnemu, które w oparciu o wypaczone rozumienie problemu demograficznego i w atmosferze 'zupełnego braku poszanowania wolnej decyzji zainteresowanych osób' nierzadko poddają te osoby 'bezwzględny naciskom [...] mającym podporządkować je tej nowej formie przemocy'. Jest to polityka, która na skutek użycia nowych technik tak rozciąga zasięg swego oddziaływania, że podobnie jak 'wojna chemiczna' prowadzi do zniszczenia życia milionów bezbronnych istot ludzkich" (CA 39).

Stąd Papież Franciszek apeluje o kształtowanie „cnót ekologicznych” (LS 88) takich m.in. jak: „być obrońcą dzieła Bożego” (LS 217), „powrót do prostoty” (LS 222), „wstrzemięźliwość [...] wyzwala nas” (LS 223-224) czy „pokora” (LS 224).

6. Ekolodzy troszczą się o przyrodę, ponieważ reprezentują etos Bożego ładu a ekologiści i ekoterrorysty wyzyskują i niszczą ją na różne inne sposoby, ponieważ odrzucili Boga i człowieka

„Jeśli spotkasz wołu twego wroga albo jego osła błakającego się, odprowadź je do niego. Jeśli ujrzysz, że osioł twego wroga upadł pod swoim ciężarem, nie ominiesz, ale razem z nim przyjdiesz mu z pomocą” (Wj 23,4-5). Oraz: „Sześć dni będziesz pracował, a dnia siódmego zaprzestaniesz pracy, aby odpoczęły twój wół i osioł” (Wj 23,12).

Papież Jan Paweł II naucza w encyklice *Evangelium vitae*, iż „człowiek został powołany, aby uprawiać ogród ziemi i strzec go (por. Rdz 2,15), jest zatem w szczególny sposób odpowiedzialny za środowisko życia, to znaczy za rzeczywistość stworzoną, która z woli Boga ma służyć jego osobowej godności i jego życiu: odpowiedzialny nie tylko wobec obecnej epoki, ale i przyszłych pokoleń. Na tym polega kwestia ekologiczna z wszystkimi jej aspektami – od ochrony naturalnych ‘habitatów’ różnych gatunków zwierząt i form życia po ‘ekologię człowieka’ w ścisłym sensie; drogę do jej rozwiązania, szanującego to wielkie dobro, jakim jest życie, każde życie, wskazują zasady etyczne, jasno i stanowczo sformułowane na stronicach Biblii. W istocie, ‘panowanie, przekazane przez Stwórcę człowiekowi, nie oznacza władzy absolutnej, nie może też być mowy o wolności «używania» lub dowolnego dysponowania rzeczami. Ograniczenie nałożone od początku na człowieka przez samego Stwórcę i wyrażone w sposób symboliczny w zakazie «spożywania owocu drzewa» (por. Rdz 2,16-17) jasno ukazuje, że w odniesieniu do widzialnej natury jesteśmy poddani nie tylko prawom biologicznym, ale także moralnym, których nie można bezkarnie przekraczać” (EV 42).

Ojciec św. Jan Paweł II naucza w encyklice *Redemptor hominis*: „Zdaje się, że jesteśmy coraz bardziej świadomi, iż eksploatacja ziemi, planety, na której żyjemy, domaga się jakiegoś racjonalnego i uczciwego planowania. Równocześnie eksploatacja ta dla celów nie tylko przemysłowych, ale

także militarnych, niekontrolowany wszechstronnym i autentycznie humanistycznym planem rozwój techniki, niosą z sobą często zagrożenie naturalnego środowiska człowieka, alienuje go w stosunku do przyrody, odrywa od niej. Człowiek zdaje się często nie dostrzegać innych znaczeń swego naturalnego środowiska, jak tylko te, które służą celom doraźnego użycia i zużycia” (RH 15).

7. Ekolodzy rozumieją, że zwierzęta też uczestniczą w ofierze prześlągalnej, ponieważ zmierzają gatunkowo lub indywidualnie także ku Królestwu Niebieskiemu, czyli ku odkupieniu, natomiast ekologiści i ekoterrorysty odrzucają zbawczy wymiar naszego kosmicznego bytowania, ponieważ odrzucają dar Bożego zbawienia

Księga Kapłańska naucza jednoznacznie, że „Aaron przyprowadzi cielca na ofiarę prześlągalną za siebie i dokona prześlągalania za siebie i za swój dom, zabije cielca na ofiarę prześlągalną za siebie samego” (Kpł 16,11). *Księga Liczb* uzupełnia niejako poprzedni tekst biblijny: „Wszystkie pierwociny łona matki, które oddają Panu ze wszystkiego ciała, począwszy od ludzi aż do bydła, będzie twoje; ludzi pierwotodnych każesz wykupić, jak również wszystko pierwotodne zwierząt nieczystych” (Lb 18,15).

Grupa „otwarte klatki” pisze, iż „naszym celem jest przeciwdziałanie okrucieństwu wobec zwierząt i budowa społeczeństwa, w którym zwierzęta są traktowane z należytych współczuciem i szacunkiem”. Na pierwszy rzut oka można powiedzieć: „nic dodać, nic ująć”, ale przy bliższej analizie takich postaw ukrywa się antropomorfizacja świata zwierzęcego i to jest ich kardynalny błąd. Każdy rozumny hodowca wie doskonale, iż obchodzenie się ze zwierzętami wymaga stosownego etosu, który moralność chrześcijańska jako nadana przez samego Boskiego Stwórcę z góry kształtuje w sposób najdoskonalszy, tzn. po pierwsze, że człowiek ma prawo do hodowli zwierząt; po drugie, że powinien się on z nimi obchodzić w sposób stosowny do ich natury poprzez odżywianie ich, ochronę i przeznaczenie dla dobra ludzi, bo taką jest po argumentie chwały Bożej (zwierzęta istnieją bowiem najpierw ze względu na chwałę swojego Boskiego Stwórcy) celowość bytu zwierzęcego: stanowić pokarm, odzienie, obuwie czy wsparcie w pracy,

przemieszczaniu się, ochronie i sprawianiu radości istnienia dla człowieka jako osoby.

Otwartą i jeszcze dotychczas niezdefiniowaną sprawą jest indywidualne czy gatunkowe wieczne zbawienie świata zwierząt i roślin. Jednak ono z pewnością nie może być utożsamiane na równi z indywidualnym zbawieniem każdego człowieka jako człowieka.

8. Ekolodzy wprawdzie poważnie traktują zwierzęta i rośliny, ale nie przyjmują ich za partnerów, w przeciwieństwie do ekologów i ekoterrorystów, którym zwierzęta zastępują drugiego człowieka jako bliźniego

„Przeklęty, kto obcuje cielesnie z jakimkolwiek zwierzęciem». A cały lud powie: «Amen»” (Pwt 27,21).

P. Singer natomiast pisze o „Wyzwoleniu zwierząt” [Singer 2004], w którym rozpowszechnia kłamstwo o tym, iż „ludzki embrion” jest mniej godny ochrony przez prawo, aniżeli „narodzony szympan” i skoro ten ostatni ma według Singera większą zdolność „odczuwania”, to oznacza, iż relacje w sferze cielesnej są bliższe ze zwierzęciem, niż z drugim człowiekiem. Takie postawy są w świetle prawego rozumu jak też i nauki chrześcijańskiej wynaturzeniem przypisywania zwierzętom atrybutów ludzkich takich jak: „myślenie” czy po prostu bycie „kimś” [Siedlecka 2014], co w klasycznej antropologii przysługuje wyłącznie osobom ludzkim a nie zwierzętom, roślinom czy jakiegokolwiek przedmiotowej rzeczywistości świata.

9. Ekolodzy bronią siebie i innych ludzi przed negatywnym wpływem zwierząt na gruncie prawa naturalnego, tzn. łowią czy usuwając niebezpieczne zwierzęta a ekolodzy i ekoterrorysty nazywają myśliwych „mordercami”

„Rispa, córka Ajji, wzięła worek i rozłożywszy go na kamieniu, od początku żniw aż do zroszenia ich deszczem z nieba, nie dozwalała, by ptactwo z powietrza rzucało się na nich w ciągu dnia, a dzięki zwierzęta w nocy” (2 Sm 21,10), do czego otrzymała przecież prawo od Boskiego Stwórcy.

Czymś tragicznym w tej „obsesji” ekologizmu i ekoterroryzmu jest nazywanie myśliwych „mordercami” a tym samym odmawianie im tych praw, które nie od ludzi czy od państw otrzymali, co udowadnia powyższy cytat biblijny, lecz od samego Boga Najwyższego w Niebie. Stąd taka ich postawa jest nieprawością godną z natury zasadniczej nagany.

10. Człowiek ma realne możliwości podporządkowywania sobie świata zwierząt i roślin, aby jemu dobrze służyły – detronizacja osoby ludzkiej w ekologizmie albo ekoterroyzmie z bycia widzialnym królem świata do bytu-przedmiotu podległego światu

Prorok Nehemiasz nie ma w tym względzie żadnych wątpliwości, iż to człowiek jest królem widzialnego stworzenia, które w swojej doskonałości bytowej istnieje poniżej jego bytu osobowego: „I rzekłem królowi: «Jeśli to odpowiada królowi, proszę o wystawienie dla mnie listów do namiestników Transeufratei, aby mnie przepuścili, aż przyjdę do Judy; – również pisma do Asafa, zawiadowcy lasu królewskiego, aby mi dał drewna do sporządzenia bram twierdzy przy świątyni, bram muru miejskiego i domu, do którego się wprowadzę». I król mi zezwolił, gdyż łaskawa ręka Boga mojego czuwała nade mną” (Ne 2,7-8). I prorok dodał: „Miałem ze sobą tylko to zwierzę, na którym jechałem. I wyruszyłem nocą przez Bramę nad Doliną, potem obok Źródła Smoczego do Bramy Śmietników; i badałem mury Jerozolimy, które miały wyłomy, a bramy jej były strawione ogniem. Gdy przeszedłem do Bramy Źródlanej i do Stawu Królewskiego, zwierzę, na którym jechałem, nie miało możliwości przejścia” (Ne 2,13-14).

Podobnie biblijnie, czyli z Ducha Bożego, argumentuje Judyta: „A Judyta mu odpowiedziała: «Przyjmij słowa niewolnicy swojej i pozwól służebnicy swojej mówić do siebie, a ja tej nocy nie będę okłamywać pana mego. Jeśli posłuchasz słów twej służebnicy, wtedy Bóg szczęśliwie doprowadzi do końca dzieło twoje, a pan mój nie zawiedzie się w swoich zamysłach. Na życie Nabuchodonozora, króla całej ziemi, i na trwanie jego potęgi – tego, który cię posłał, abys sprowadził na prawe drogi wszelką istotę żyjącą! Dzięki tobie bowiem nie tylko służą jemu ludzie, ale także zwierzęta, polne bydło i ptaki w powietrzu. Dzięki twej mocy żyć będą dla Nabuchodonozora i całego jego domu” (Jdt 11,5-7).

W słowach Boga, przekazanych za pośrednictwem proroka Jeremiasza, uzyskujemy ostateczną pewność podporządkowania zwierząt godności każdego człowieka jako osoby ludzkiej – tylko ona jest celem samym w sobie, natomiast zwierzęta i wszystko inne jest ze względu na człowieka: „To mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela; tak macie powiedzieć waszym panom: Ja uczyniłem ziemię, człowieka i zwierzęta, które są na powierzchni ziemi, swą wielką siłą i swym wyciągniętym ramieniem; mogę je dać, komu będę uważał za słusne. Teraz zaś dałem wszystkie te ziemie w ręce Nabuchodonozora, króla babilońskiego, mojego sługi; oddaję mu nawet zwierzęta polne, by mu służyły” (Jer 28,14).

W ideologii ekologizmu albo ekoterroryzmu chodzi o zredukowanie człowieka jako osoby i jako takiej celu samego w sobie, czyli „dla niej samej” (K. Wojtyła) do przedmiotu jako instrumentu, który wolno używać i zużywać. To jest proces „humanizacji zwierząt i drzew” i tym samym „animalizacji człowieka” [Guz 2017], tj. uprzedmiotowienia go a tym samym podporządkowania go światu fauny i flory, co jest ewidentnym wynaturzeniem i sprzecznością z obiektywnym porządkiem w kosmosie, tj.: porządkiem osób i rzeczy, który te ostatnie w całej ich naturze i celowości poddaje na służbę każdemu człowiekowi jako osobie oraz jego osobowym społecznościom jak np: małżeństwo jednej kobiety z jednym mężczyzną, rodzina, naród czy wspólnota narodów. Człowiek ma prawo je używać i zużywać, jeśli zaistnieje taka konieczność jego egzystencji i z tej racji w zasadniczym błędzie jest A. Elżanowski, który nazywa „dychotomię człowiek – zwierzę” „etycznym anachronizmem” [Elżanowski i Siedlecka 2012], ponieważ różnica między człowiekiem a zwierzęciem jest różnicą substancji a nie przypadłości. Człowiek jest osobowym podmiotem o nietykalnej godności a zwierzę jest tylko przedmiotem, z istoty podporządkowanym osobie ludzkiej.

11. Ekolodzy słusznie domagają się ingerencji państwa w sprawę ochrony szeroko pojętego środowiska człowieka i przyrody – ekologii i ekoterrorystyki negują suwerenną podmiotowość państwa w tym względzie i donoszą np. na Państwo Polskie do Unii Europejskiej

Kościół przypomina każdemu państwu obowiązek prawno-moralny wynikający z prawa naturalnego w relacji do człowieka i jego przyrodniczego

środowiska: „Do obowiązków Państwa należy troska o obronę i zabezpieczenie takich dóbr zbiorowych jak środowisko naturalne i środowisko ludzkie, których ochrony nie da się zapewnić przy pomocy zwykłych mechanizmów rynkowych. Jak w czasach dawnego kapitalizmu na państwie spoczywał obowiązek obrony podstawowych praw pracy, tak teraz wobec nowego kapitalizmu na Państwie i całym społeczeństwie spoczywa obowiązek obrony dóbr zbiorowych, stanowiących między innymi ramy wyznaczające jedyną przestrzeń, w której człowiek może w uprawniony sposób realizować własne, indywidualne cele” (CA 40). W realizacji tego znamienitego celu nikt i nic nie może jakimkolwiek państwu – także Rzeczypospolitej Polskiej – przeszkadzać, nie mówiąc już o uniemożliwianiu pełnienia tej misji, o czym świadczy zawirowanie wokół Puszczy Białowieskiej – również ze strony niektórych struktur Unii Europejskiej.

Ekolodgiści i ekoterroryści uniemożliwiają pracę Państwa Polskiego nad środowiskiem godnym człowieka jako istoty duchowo-cieleśnej, ponieważ u podstaw ich działań leży najpierw negacja człowieka jako człowieka a następnie negacja państwa jako państwa oraz negacja środowiska jako środowiska ze względu na treść i metodę „krytyki negatywnej” jako *totaliter* destrukcyjnej zaproponowanej nowej lewicy w sensie globalnym przez Adorna.

12. Ekolodzy są za Królestwem Bożym i wiecznym szczęściem zbawionych a ekolodgiści i ekoterroryści pracują dla królestwa szatana i ostatecznego potępienia upadłej w tragiczną bezbożność ludzkości

Już Sokrates z Platonem wiedzieli intuicyjnie, że życie ludzkie dopełni się na jakiejś „uczcie” na „wyspie błogosławionych”, ale oni w swojej naturalnej genialności nie znali Wcielonego Mesjasza z Nazaretu, który z kart Jego świętej Ewangelii faktycznie zapewnia o tym: „A Jezus znowu w przypowieściach mówił do nich: «Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi. Posłał więc swoje sługi, żeby zaproszonych zwołali na ucztę, lecz ci nie chcieli przyjść. Posłał jeszcze raz inne sługi z poleceniem: ‘Powiedzcie zaproszonym: Oto przygotowałem moją ucztę: woły i tuczne zwierzęta pobite i wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę!’” (Mt 22,1-4).

W pierwszym rządzie będzie to uczta dla zbawionych ludzi, co prorok Izajasz wyraża w następujących słowach: „Będzie tam droga czysta, którą nazwą Drogą Świętą. Nie przejdzie nią nieczysty, <gdy odbywa podróż>, i głupi nie będą się tam wałęsać. Nie będzie tam lwa, ni zwierz najdzikszy nie wstąpi na nią ani się tam znajdzie, ale tamtędy pójda wyzwoleni. Odkupieni przez Pana powrócą, przybędą na Syjon z radosnym śpiewem, ze szczęściem wiecznym na twarzach: osiągną radość i szczęście, ustąpi smutek i wzdychanie” (Iz 35,8-10).

W Osobowym Bogu i pod Jego Boskim kierownictwem człowiek staje się wiecznie sytym i spełnionym, natomiast każde jego odejście od swojego Stwórcy skutkuje nędzą wszelkiego rodzaju: „Kiedy ich pasłem, byli nasyćeni, lecz w tej sytości unieśli się pychą i o Mnie zapomnieli. Stanę się dla nich jak lew, jak czyhająca na drodze pantera. Rzucę się na nich jak niedźwiedzica, kiedy straci młode, rozerwę powłokę ich serca; ciała ich pożrą psy, a dziki zwierz rozerwie na strzępy” (Oz 13,6-8). Bez Pana Boga zatrać się życie ludzkie i to nie dlatego, że Pan Bóg jest niedoskonały, wprost przeciwnie, On jest wiecznie Święty, ale wszelkie zło jako zło jest po prostu aż tak dalece deformujące napotykaną bytowość, niszczycielskie i w końcu uśmiercające ją, tzn. w przypadku upadłej osoby ludzkiej oddzielające ją na wieki od jej Boskiego Zbawiciela i tym samym skazujące ją na piekielne męki, bo tam, gdzie nie istnieje Bóg i dokąd nie sięga Jego Królestwo Niebieskie, tam panuje niewyobrażalne dla naszego ludzkiego umysłu cierpienie spod znaku szatana.

Ostatni Papież jak np. św. Jan Paweł II nawołują nas wszystkich z tej głównej racji do „nawrócenia ekologicznego”, aby nie „używać i zużywać”, bo przecież „ekologia” powinna być „ludzka”, tzn. nabudowaną ostatecznie na inspirowanej katolickim chrześcijaństwem „duchowości ekologicznej” (LS 50).

Słowo zakończenia

Ojciec św. Franciszek pisze: „Tak, jesteśmy w drodze do [...] wspólnego domu w niebie” (LS 243). Niech Chrystusowa „miłość zawsze prowadzi nas [...]. Jemu niech będzie chwała!” (LS 245).

Dałby Bóg, by zmiany myślenia poszły w tym kierunku realnego i chrześcijańskiego personalizmu, kulminującego w akceptacji transcendentnych

Osób Boga Objawienia chrześcijańskiego jako absolutnej Racji wszelkiego bytu i zarazem najwyższego Celu, w którym wszelki byt skończony znajduje swoje ostateczne ontyczne a w przypadku człowieka także moralne spełnienie, ponieważ według W. Lippa neomaterializm „Frankfurter Schule” obiecywał wprowadzić młodzieży lat 60-tych na drodze „nowej zmysłowości” stania się „nowym człowiekiem”, ale bez odwołania się do prawdziwego „życia wiecznego” [Lipp 1980, 16], czyli do prawdziwego Boga Objawionego w Jezusie z Nazaretu, także bez odwołania się do człowieka i jego nie-tykalnej godności osobowej, do przyrody i całego kosmosu jako dzieła Boga Stwórcy, okazało się to ewolucjonistyczną, neomarksistowską iluzją a nawet kłamstwem wszystkich ekologistów i ekoterrorystów, prowadzącym przede wszystkim do unicestwienia samego człowieka, co nawet Cz. Miłosz jednoznacznie potępia:

Piękno przyrody jest podejrzane.
 No tak, przepych kwiatów.
 Nauka dba o pozbawienie nas iluzji.
 Nawet nie wiadomo, czemu jej tak na tym zależy.
 Walki genów, cechy zapewniające sukces, zysk i strata.
 Jakim językiem, na Boga, przemawiają ci ludzie
 W białych kitlach? Karol Darwin
 Czuł przynajmniej wyrzuty sumienia
 Ogłaszając swoją teorię, jak mówił, diabelską.
 A oni co? Ich to przecie pomysł:
 Posegregować szczury w osobnych kłatkach,
 Posegregować ludzi, niektóre ich gatunki
 Odpisać na genetyczne straty oraz wytruć [Miłosz 2006, 34].

PIŚMIENICTWO

- Adorno Wiesengrund, Theodor. 1996. „Ästhetische Theorie.” W *Gesammelte Schriften*. T. 7. Wyd. 6, red. Rolf Tiedemann, Gretel Adorno, Susan Buck-Morss, i in. Frankfurt am Main: Suhrkamp.
- Elżanowski, Andrzej, i Ewa Siedlecka. 2012. „Krowa też człowiek.” <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,12861511,krowa-tez-czlowiek.html> [dostęp: 19.11.2022].

- Guz, Tadeusz. 2017. „Filozoficzna analiza ideologicznych podstaw animalizacji człowieka i humanizacji zwierząt i drzew.” *Nasz Dziennik* 129(5882):12-13.
- Lipp, Wolfgang. 1980. „Biologische Kategorien im Vormarsch? Herausforderung und Aufgabe einer künftigen Soziologie.” W *Reden zur zeit*, red. Institut für Demokratieforschung Würzburg, 16-29. Würzburg: Johann Wilhelm Naumann.
- Marcel, Gabriel. 1984. *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*. Warszawa: PAX.
- Marcuse, Herbert. 1973. *Konterrevolution und Revolte*. Wyd. 2. Frankfurt am Main: Suhrkamp.
- Miłosz, Czesław. 2006. „Uczeni.” W Miłosz, Czesław. *Druga przestrzeń*. Kraków: Znak.
- Monod, Jacques. 1971. „Chance and Necessity.” *The New York Times* 21.11.1971, Sect. BR, 5.
- Peeters, Marguerite A. 2009. *Nowa etyka w dobie globalizacji. Wyzwania dla Kościoła*. Warszawa: Wydawnictwo Sióstr Loretanek.
- Siedlecka, Ewa. 2014. „Nowy wróg po gender: animal studies.” <https://wyborcza.l/7,75398,15462718,nowy-wrog-po-gender-animal-studies.html> [dostęp: 19.11.2022].
- Singer, Peter. 2004. *Wyzwolenie zwierząt*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Spaemann, Robert. 2000. „Wirklichkeit als Anthropomorphismus.” <http://www.kath-info.de/wirklichkeit.html> [dostęp: 19.11.2022].
- Szyszko, Jan. 2008. „Konwencja klimatyczna, czyli kto chce chronić klimat i jak to zrobić?” *Nasz Dziennik* 281(3298).
- Szyszko, Jan. 2009. „Nie powielajmy błędów Unii.” *Nasz Dziennik* 26(3347).
- Szyszko, Jan. 2010. „Zarys stanu środowiska naturalnego.” W *Ocena i wycena zasobów przyrodniczych*, red. Jan Szyszko, Jan Rylke, Piotr Jeżowski, i in., 32-66. Warszawa: Wydawnictwo SGGW.
- Thüne, Wolfgang. 1979. „Wetter und Politik.” W *Reden zur zeit*, nr 49, red. Institut für Demokratieforschung Würzburg, 10-22. Würzburg: Johan Wilhelm Naumann.